Rok I. Lublin, 13 września 1925 r. № 37.

ORZEŁ BIAŁY.

TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Pieśń litewskich borów.

Wyszedł raz srogi ukaz do litewskich borów,
Aby nie śmiały szumieć, ni modlić się, ani
Mruczeć inaczej swoich wieczornych nieszporów,
Jak na moskiewską nutę: „Boże cara chrani".

Trwoga padła na puszczę. Stoją ciche drzewa,
Jak wynurzon z wód łona bór zakamieniały,
Ani zwierz się nie ozwie, ni ptak nie zaśpiewa,
Dzięcioł boi się nawet pukać w pień spróchniały.

A strażniki wciąż krzyczą, potrząsając knuty:
„Bór się boi, zagra wedle carskiej nuty".

W tem wstaje wiatr — i leci od zachodniej strony,
Już padł na gonnych sosen wyniosłe korony,
Mruknęły dęby, trzęsie liśćmi brzezina:
Słuchajmy! pieśń się jakaś wśród puszczy poczyna
I brzmi coraz potężniej między konarami:
„Święty Boże a mocny, zmiłuj się nad nami"!

Henryk Sienkiewicz.



HENRYK SIENKIEWICZ.

Urodził się 5 maja 1846 roku we wsi Woli Okrzejskiej z ojca Józefa, właściciela Grotek, — i matki Stefanji z Cieciszowskich. Na chrzcie świętym, dopełnionym przez księdza Antoniego Gutmana, otrzymał cztery imiona: Henryk, Adam, Aleksander, Pius.

O swoich latach dziecięcych tak napisał Henryk Sienkiewicz:

„W rodzie moim przeważały wojskowe upodobania; przodkowie mego ojca byli przeważnie wojakami; dziadek mój, Józef Sienkiewicz, podpułkownik wojsk polskich, walczył pod Napoleonem... Od dzieciństwa często słyszałem w domu rodzinnym wspomnienia o wojakach; starszy mój brat odziedziczył umiłowanie wojskowości, udał się do Francji, następnie uczestniczył w wojnie francusko - pruskiej i podczas niej poległ...

„Skłonność do pióra i piśmiennictwa mam chyba po matce. Pradziad mojej matki, który przez lat 56 nosił biskupią infułę, pisał i drukował wiele. Moja matka, Stefanja z Cieciszowskich, chętnie pisywała wiersze, — była krewną Lelewela (znakomitego historyka) i Łuszczewskiej (Deotymy, wybitnej poetki polskiej).

„Ojciec mój wszelako był ziemianinem, posiadał majętność swoję w Radomskiem, później gospodarował w Wężyczynie, w okolicach Stanisławowa, a pod koniec, około 1863 roku, sprzedał wieś i przeniósł się do Warszawy. Ja zaś urodziłem się w domu babki mojej, w powiecie łukowskim (w Woli Okrzejskiej) i lata dzieciństwa spędziłem na wsi, jeździłem długo jeszcze na wieś, już po wstąpieniu do realnego gimnazjum w Warszawie, na każde wakacje i dlatego tak dobrze poznałem lud i język ludowy. Pierwsze moje wrażenia wsi i przyrody przywiązały mnie też do ziemi i do ludu, a zamiłowanie piśmiennictwa (literatury) rozwinęły we mnie stare księgi, których pełny kufer znalazłem u babki na strychu i dzięki tym książkom, jako dzieciak jeszcze zapoznałem się najpierw z pisarzami złotego wieku: z Rejem, Kochanowskim, Górnickim, Skargą, Birkowskim, Orzechowskim i innemi. To byli moi pierwsi nauczyciele języka polskiego".

„Ukochanie przeszłości — pisze profesor Chrzanowski — wyniósł Sienkiewicz z domu rodzicielskiego — i od małego dziecka rycerska przeszłość Polski wywierała na niego jakiś przedziwny wpływ. Jak sam opowiadał, był w pierwszej klasie gimnazjalnej, kiedy w katedrze św. Jana w Warszawie nie mógł oderwać wzroku od pomników, portretów, a zwłaszcza posągów rycerzy w zbrojach: „Sam nie wiem, czy od tych rozmaitych pamiątek, od tych portretów, od tych pomników, od tych marmurowych twarzy nie wiał na mnie wówczas wiatr minionych wieków sławy, siły, wolności — i nie nanosił tych ziarn, które długo leżały mi w duszy, zanim wyrosły z nich moje powieści historyczne".

Już przeto od wczesnych lat Sienkiewicz sposobił się do zawodu pisarskiego. Skłaniało go do tego nie tylko zamiłowanie, ale i talent wielki. Pisać do druku zaczął, będąc dopiero młodzieniaszkiem.

W pierwszych jego pracach, jakkolwiek nic nadzwyczajnego nie zawierały, Kraszewski, który je ocenił, dostrzegł talent niepośledni. I ta pochwała przydała się Sienkiewiczowi zaraz w pierwszych początkach zawodu pisarskiego.

Bo Sienkiewicz istotnie po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego (w r. 1871) oddał się całkowicie pracy literackiej.

W tym czasie, kiedy Sienkiewicz wstępował w szeregi pracowników pióra, jęła górować w światlej młodzieży polskiej myśl ratowania od zagłady narodu polskiego nowemi sposobami.

Nareszcie młodzi zrozumieli, że naród polski jeśli chce podczas swej niewoli u moskali i niemców zapewnić sobie niezbędną niezależność moralną, umysłową i ekonomiczną, musi bardzo pracowicie doskonalić swoje wychowanie domowe, szerzyć oświatę wśród ludu, chwytać się rzemiosł i handlu, ulepszać rolnictwo i robić duże oszczędności, ażeby własnemi kapitałami dźwigał u siebie pracę zawodowe.

Do tak myślącej młodzieży wykształconej należał młody Sienkiewicz.

W wydanych—pisze K. Wojciechowski — w rok po skończeniu uniwersytetu opowiadaniach p. t. „Humoreski z Teki Worszyły" przedstawił młodego człowieka, szlachcica, Wilka Garbowieckiego, jak krząta się około oświaty, jak pragnąłby nauczyć włościan lepszej uprawy gruntów i rozbudzić wśród sąsiadów przedsiębierczość przemysłową. Ale „nikt nie jest prorokiem między swemi". Ma tedy Wilk do zwalczenia przeszkód zbyt wiele. Otoczenie nie rozumie go, są i tacy, którzy uważają go za człowieka niebezpiecznego. Nie jest to łatwo torować nowe drogi"...

„Równocześnie — pisze dalej profesor Wojciechowski — drukował Sienkiewicz wiele artykułów w pismach codziennych i tygodniowych i razem z Bolesławem Prusem ośmieszał fałszywą arystokracje, wołał o zakładanie spółek, banków, szkółek, o budowanie dróg, regulowanie rzek, o pracę — od podstaw. Wszelako nie dziennikarski zawód miał się stać właściwem polem młodego pisarza. W Sienkiewiczu ukryty był olbrzymi talent poety, o czem świadczyła już zresztą jedna z młodzieńczych jego powieści, kiedy zaś w roku 1875 ukazała się powieść „Stary sługa", a w rok potem „Hania", głos najszerszego podziwu rozległ się w całej Polsce.

Dnia 19 lutego 1876 roku udał się Sienkiewicz do Ameryki.

Tam — słowa Stanisława Lama — dziwy i cuda nietkniętych puszcz amerykańskich przemawiały do Sienkiewicza mocno a bezpośrednio, bo jako zapalony myśliwy nieraz całe dnie spędzał wśród boru. Jeździł tam, w Ameryce, z miejsca na miejsce, widział wiele ludzi, patrzył na sposób ich życia i—podziwiał zapał, zabiegliwość, pracowitość i zgodne ich współdziałanie społeczne wszystkich dla dobra wszystkich. I wtedy, myśląc o swojem społeczeństwie polskiem, zdawało mu sie, że gdyby wszyscy rodacy zechcieli wypielęgnować w sobie wiele pięknych zalet, zdo-

biących amerykanów, niechybnie sami posiedliby dostatek, siłę i znaczenie u świata!

Przeszło rok czasu bawił w Ameryce.

Roku 1877, pożegnawszy gościnną ziemię Waszyngtona, udał się jeszcze do Francji i Włoch. Wszędzie doskonalił swego ducha, uczył się i gromadził materjały do dalszych swoich prac pisarskich.

Sienkiewicz sposobił się na wielkiego, czyli pierwszorzędnego pisarza. Czuł w sobie Boży talent. Nie chciał go zmarnować, ale też nie chciał go źle użyć. Widział w świecie piękno, prawdę i dobro,—a w sobie zauważył gorące umiłowanie tych darów Bożych.

Zapragnął utrwalić w swoich pracach pisarskich w sposób najwspanialszy piękno, istniejące w całej przyrodzie. Również w taki sam sposób chciał piórem swoim przedstawić czytelnikom prawdę i dobro, wypielęgnowane i wykonane przez mnóstwo ludzi, ożywionych usposobieniem szlachetniejszem.

Mając dopiero lat dziewiętnaście tak napisał raz w liście do swego przyjaciela:

„Jeżeli teraz jeszcze nie mam dosyć siły, to ją mieć muszę, a zdobędę ją przez ciągłą pracę nad sobą, przez ciągłą walkę wewnętrzną, która zahartuje moją wolę i uczyni silnym do walki na śmierć i życie, jaką kiedyś pragnę podjąć w imieniu idealizmu... Chcę... walczyć w imieniu tego, co nazywają idealnem pięknem i dobrem... Proza... życia musi pociągać wiele złego, wiele brudu i głupoty, — dlatego, powtarzam, chcę walczyć przeciwko takiemu życiu".

Tak rozumiał młodziutki Sienkiewicz wzniosłe zadanie pisarza polskiego, który swemi pracami ma karmić duszę polaka po to, by uczynić ją lepszą nietylko umysłowo, lecz i moralnie!

Pragnął podjąć walkę na śmierć i życie w imieniu idealizmu.

Walkę z czem i z kim?

Oczywiście z wielkiem złem i z temi, którzy dopuszczają się złego.

A jak rozumieć wyrażenie: walkę w imieniu idealizmu?

Oto on już pielęgnował w duszy swej przepiękny ideał prawd moralnych, tak przecudnie rozpowszechniony przez Ewangelję Chrystusową!

Ukochał ten ideał prawdy i dobra Chrystusowego. Wchłonął go w siebie tak, że tym ideałem przeniknięte były jego wszystkie myśli i porywy serca.

Sienkiewicz wzupełności oddał się na służbę takiemu ideałowi. I był mu wierny całe życie swoje!

Niósł wytrwale wysoko swój sztandar prawdy Bożej, dobra, które uszlachetnia i uszczęśliwia,—oraz piękna, które krzepi i raduje każdą duszę szlachetniejącą.

Tak prawdziwie stał się pisarzem wielkim, pierwszorzędnym, dlatego świat go wielbi, a naród polski chlubić się nim nigdy nie przestanie!

„Sienkiewicz—pisze prof. Ig. Chrzanowski—nigdy nie był ślepy na smutki życia, ale nie był także głuchy na jego radości, a przedewszystkiem miał głęboką, mocną i żywą wiarę, że pomimo łez i jęków życie ma jednak sens i wartość, że cierpienie jest jego pierwiastkiem nietylko koniecznym, ale i potrzebnym. I to szczęście dla nas, że miał taką wiarę: pomyśleć sobie tylko, czyby to naszym duszom na zdrowie wyszło, gdyby je najpoczytniejszy ze wszystkich pisarzów poił pesymizmem i zwątpieniem zamiast wlewać w nie wiarę w moralną wartość życia dobrego i pracowitego! Niech będzie błogosławiony optymizm Sienkiewicza!"

A przecież wiemy, że pesymizm to nic innego, jak „skłonność do wynajdywania we wszystkiem złych stron, widzenia wszystkiego w czarnych kolorach". Takiego pesymizmu nigdy Sienkiewicz nie wszczepiał w dusze czytelników swoich. Natomiast usposabiał je do optymizmu zdrowego, więc wpajał w nie przeświadczenie, że jednak „w świecie jest dużo szczęścia, dużo dobrego i prawdziwej radości".

Jeden miał cel główny przed sobą Sienkiewicz:

uszczęśliwić swój naród!

Górowało w duszy Sienkiewicza jedno uczucie:

ukochanie narodu swego

i jedna myśl:

uczynić go dobrym i szczęśliwym!

A czyby zdołał uczynić go dobrym i szczęśliwym, gdyby karmił go jedynie zwątpieniem, ukazywaniem mu tylko podłości, znikczemnienia i występków, jakoby nadewszystko trjumfujących w świecie?

Toć przecież tak źle nie dzieje się w życiu ludzkiem!

Owszem, było i jest wszędzie dużo złego,—ale niewątpliwie było i jest **więcej** dobrego!

Nawet nie trzeba obszerniej przekonywać o tem. Dość zauważyć, że gdyby więcej było jastrzębi, anizeli wróbli, jużby niechybnie ród wróbli musiał zaginąć. Tak gdyby więcej było złych, niż dobrych ludzi, jużby stałem była na świecie zjawiskiem wojna powszechna i ustawiczna!

A wszakże tak nie jest, dzięki Bogu.

I gdy który człowiek poszczególny, lub naród odznacza się niespokojnością, burzliwym charakterem i napastliwością już go niezawodnie bądź służba bezpieczeństwa, bądź narody przezorne w imię dobra powszechnego starają się obezwładnić, uśmierzyć...

Powieściami swemi Sienkiewicz te prawdy wszczepiał w dusze rodaków. I to mu się udało!

W tem właśnie tkwi przeogromna jego zasługa!

Smutne były dusze polskie po roku 1863.—Tak pisze prof. Chrzanowski.—Ogarnęło je zwątpienie już nietylko co do przyszłości, ale i co do przeszłości. Nie wierzono już dawnej odpowiedzi na bolesne pytanie: dlaczego?, które sobie głowy i serca polskie od końca 18-go wieku zadawały. Dawniej mówiono sobie: Polska upadła dlatego, że jest narodem wybranym, ofiarą dla odkupienia grzechów i podłości Europy, że zmartwychwstanie i całemu światu zaśpiewa pieśń szczęśliwą. Teraz (po powstaniu stłumionem 1863 r.) ta wiara ustąpiła miejsca przekonaniu, że wszystko, co się stało, — a więc upadek narodu, — stało się z winy narodu! I chciano poznać te winy, żeby się z nich poprawić, żeby znaleźć drogę ratunku.

„Znajdowano win tyle i tak strasznych, że serca aż zadrżały: jakto? więc ta dawna, święta, ukochana Polska nic nie warta? — Oto pierwsze niebezpieczeństwo domowe: **gmach przyszłości można budować tylko na fundamencie przeszłości, na niczem więcej**, więc jakże go budować, jeżeli w jego fundamencie niema ani jednej niezepsutej cegły?

„A do takiego wniosku doprowadzały nieraz badania historyczne po roku 1863. Nikt nie przeczy, że one przyniosły nam dużo, bardzo dużo pożytku, że uleczyły nas z przesadnego mniemania o naszej przeszłości; ale, że się posuwały zbyt daleko w jej krytyce, że w pogoni za cieniami nie widziały świateł, że tych samych cieniów, co u nas, nie widziały w innych krajach, to także nie ulega wątpliwości".

Istotnie, po upadku powstania ostatniego (1863 r.) opanowało dusze polskie zwątpienie straszne!

Niektórzy historycy wówczas jęli przekonywać rodaków, że dawne dzieje Polski stwierdzają prawdę oczywistą, iż naród polski miał i ma dużo wad szkodliwych, a zamało zalet—i tylko z tego powodu **musiał** utracić wolność. A dziś w żaden sposób nie zdoła się **sam** podźwignąć, Bóg mu zaś nie pomoże, bo nie zasłużył na to, a i świat nie poda ręki, bo zwykł sprzyjać tylko silnym i lepszym!

W taki sposób duszę polską zaczęła nurtować choroba niebezpieczna!

Odjęto duszy naszej wiarę w siebie. Wmówiono w nią, że naród polski zawsze był lichy, nic dobrego nie uczynił, więc nie wart Bożej opieki i szacunku świata!

Takie zwątpienie o sobie i zniechęcenie się do ratowania swej narodowości, jakoby nie godnej zachodów, stopniowo rosnące w duszach polskich i coraz bardziej je rozstrajające, było na rękę wszystkim wrogom naszym.

Skwapliwie też oni od siebie zręcznie a chytrze dodawali podłe pobudki do powiększania w polakach upadku ducha i lekceważenia przeszłości Polski!

Zatruwali dusze polskie swojemi szkołami, urzędnikami i żandarmami!

Szkoły wraże starały się wynarodowić polaków i wmówić w nich przy pomocy sfałszowanej historji, że dzieje Polski wykazują li tylko wady i błędy, ciągle popełniane przez naród polski.

Urzędnicy zaś pogardzali polakami, ażeby poniżyć ich w oczach świata, odjąć im poszanowanie własnej godności, wreszcie nauczyć ich lekceważenia siebie i swoich!..

A znowu żandarmi tępili tajne szkoły polskie, oraz lepsze książki polskie, usiłujące rozniecać w sercach polskich ukochanie narodu swego i pożądanie niepodległości.

Tonął naród polski w mrokach smutku i beznadziejności, — żarł jego duszę jad zniechęcenia, nieufności i niechciejstwa!..

Już jak gdyby nic mu się nie chciało! Zdawał się jakoby na los ślepy... Niech się dzieję, co chce! Bo widocznie już mu sądzono zginąć doszczętnie!

Tak za sprawą wielu polaków i mnóstwa wrogów został polski duch zatruty.

Powiedz orle,—pyta Krasinski — orle mój
Białoskrzydlny, niezmazany,
Skąd tych czarnych myśli rój?
One rosną — gdzie kajdany!
Ach, niewola sączy jad,
Co rozkłada duchów skład!
Niczem Sybir — niczem knuty
I cielesnych tortur król,
Lecz narodu duch zatruty —
To dopiero bólów ból! —

Czy pod działaniem tego jadu miał duch polski zmarnieć na uciechę swych wrogów?

O, nie! Zbyt wielką mocą moralną odznacza się naród polski, — zbyt wiele dokonał czynów pięknych w długiej przeszłości swojej — i zbyt wiele ma dzielnych, nawet najdzielniejszych synów, którzy jako narzędzia Opatrzności, pracują nad przysposobieniem go do stworzenia własnej przyszłości chwalebnej!

Czy mamy dopiero przekonywać rodaków, że w rzędzie tych najdzielniejszych jedno **z** naczelnych miejsc należy się Sienkiewiczowi, jako mistrzowi narodu swego?

On jeden podjął pracę najtrudniejszą, ale zarazem bardzo wdzięczną, — bo przecież postanowi usunąć z dusz polskich jad wrazy, nawet uczynić więcej: zapalić w duszach polskich trzy cnoty święte a niezbędne: wiarę, nadzieję i miłość, mające dźwigać cały naród na szczyty sławy, dostatku i szczęścia

I jak postanowił, — tak był uczynił!

Dzięki mu za to!

Imię jego nigdy nie będzie zapomniane w Polsce, — nawet w świecie całym!

Gdy Sienkiewicz w dość krótkich odstępach czasu ogłosił w Polsce swoje prace: w r. 1884 „Ogniem i mieczem", — w r. 1886 „Potop", — w r. 1887 „Pan Wołodyjowski" — a w r. 1900 „Krzyżacy", — wywarł niemi na cały naród wrażenie ogromne.

Uderzenie (na dusze) było tak potężne,
Że struny zadzwoniły, jak trąby mosieżne,
I z trąb znana piosenka ku niebu wionęła:
Marsz trjumfalny: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

„To nie przesada! — woła prof. Chrzanowski — Wszyscyśmy usłyszeli w Trylogji, a i w Krzyżakach Sienkiewicza te cztery słowa (Polska, naród polski kultura chrześcijańska i kultura polska), o których prawdę powiedział Witkiewicz, że są to największe słowa, jakie po utracie niepodległości usta polskie wymówiły.

„Łudził się wróg, a przynajmniej chciał wmówić w świat, że cudowna muzyka tych słów przestała już grać w sercach polskich, myśmy ja sami coraz dalszą i coraz cichszą słyszeli, już konającą „gdzieś na niebios progu", ale kiedy ją nam Sienkiewicz zagrał na sercach, one oddźwiękły równie głośno jak dawniej, tą samą wiarą, tą samą nadzieją, tą samą miłością, równie głęboką, ale bez porównania szerszą: bo dawniej tę pieśń (wiary w niezniszczal

ność Polski, narodu polskiego, kultury chrześcijańskiej i kultury polskiej) śpiewała tylko cząstka narodu, a zaś Trylogja Sienkiewicza (Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski) nauczyła tę pieśń śpiewać całe tysiące, a raczej całe miljony ust i serc polskich, które jej dawniej nie znały, a przynajmniej nie rozumiały i jeszcze nie kochały!

„Tak, jeżeli dzisiaj muzyka tej pieśni ukochanej gra już we wszystkich duszach polskich, jest to w ogromnej mierze zasługą Sienkiewicza. Przecież nigdy jeszcze żadna książka polska nie była tak poczytna, jak Trylogja; przecież nie Mickiewicz, tylko Sienkiewicz dożył tego szczęścia, że książki jego „zbłądziły pod strzechy"; przecież to nie bajka, tylko szczera prawda, że wieśniak polski dawał na mszę za duszę Podbipięty, że na Litwie i w Prusach, w Rosji i w Ameryce niejedna dusza polska, która w połowie już zatraciła swoją polskość, odzyskiwała ją w całej pełni — po przeczytaniu Trylogji...

Ongi, około roku 1780 „marzył Kołłątaj, żeby na całym obszarze Polski była jednolita szkoła, któraby, wpajając w umysły uczniów jednakowe pojęcia, a w serca jednakowe uczucia, wytworzyła moralną jedność narodu polskiego. Marzenie to nie mogło się wówczas ziścić, naprzód wskutek arystokratycznego ustroju społeczeństwa i państwa polskiego, a potem wskutek upadku niepodległości...

„Wrogowie nasi czuwali pilnie, żeby Polska, rozdarta przez nich na trzy części, zatraciła jedność duchową, a zmierzali do tego głównie przy pomocy szkół swoich. Jednak tylko w drobnej mierze udała im się ta robota piekielna! I dziś z dużo większem prawem, niż po utracie niepodległości, możemy sobie zaświadczyć, że jesteśmy **jednym** narodem.

„A jeżeli nim jesteśmy, zawdzięczamy to niemało naszej literaturze, która jednoczyła nas w naszych usiłowaniach i celach. Strach pomyśleć, czem bylibyśmy dzisiaj, gdyby nie Woronicz i Niemcewicz, gdyby nie wielcy poeci, gdyby nie Kraszewski. Ale strach pomyśleć także, czem bylibyśmy dzisiaj, po roku 1863, bez Sienkiewicza, bez jego Trylogji.

„Ona nas ożywiła, ona naprawdę pokrzepiła nam serca, ona nietylko wlała w nasze piersi miłość dawnej, rycerskiej Polski, ale rozpaliła też nowe zarzewie buntu przeciwko niewoli. I jeżeli dzisiaj mówimy śmiało i otwarcie o naszem prawie do niepodległości, nieprzedawnionem, jak wszystkie prawa Boże, to zawdzięczamy to nietylko nowym zabiegom politycznym, które przyniosła na swych krwawych falach wojna wszechświatowa, zrodzona nie z czego innego, tylko z tej zbrodni, jaką popełniła Europa w końcu 18-go stulecia (przyczyniając się do rozbiorów Polski), ale także **cudotwórczemu słowu** Sienkiewiewicza, jego Trylogji.

„Jak jeden Bóg tylko zliczył, — dalej dowodzi prof. Chrzanowski — ile ofiar i mąk poniosła, ile łez i krwi wylała Polska w swoich walkach o niepodległość, tak jednemu tylko Bogu wiadomo, ile dusz polskich ten pisarz Polsce przysporzył, **ile ich dla polskości ocalił,** ile ich wyratował z kałuży kosmopolityzmu i z martwego morza niewiary i obojętności, ile ich wyrwał z chciwej i nienasysonej paszczy wroga, który radby połknąć nietylko ciało, ale i duszę Polski!"

Na dowód, jak istotnie prawda mieści się w tych słowach profesora Chrzanowskiego, warto przytoczyć tu piękny przykład, znajdujący się w niesłychanie ciekawej i pouczającej książce ks. M. Tokarzewskiego: „Straż przednia".

Czytamy tam między innem opowiadanie krótkie autora o zdarzeniu, które go spotkało:

„W parafji Rożyńskiej — pisze ks. Tokarzewski —mój znajomy dzielny chłopak zakochał się w dziewczynie prawosławnej i chciał się z nią ożenić, a więc musiałby wziąć ślub w cerkwi, a potem swoje potomstwo wychowywać w religji prawosławnej. Zatem w taki sposób zostałby stracony dla Kościoła Katolickiego i dla Polski. Żadne moje perswazje nie pomagały. A że chłopak ów lubił czytać, więc dałem mu do czytania Trylogję Sienkiewicza. Po miesiącu odniósł książkę i rzekł: **„Nie, ja z moskiewką się nie ożenię!"...**

Takie było ciche, a przepiękne zwycięstwo Sienkiewicza!

Ile on w taki sposób zdobył i nawrócił serc ku Polsce!

I nie jestże to najpiękniejszą nagrodą dla pisarza,—a radością i dumą dla narodu polskiego?

Widocznie Polska — to rzecz święta i najdroższą, kiedy potrafi zjednać sobie serca synów najlepszych i nawet tych, których przedtem uwikłała była w sieć swoję miłość kobiety!

Sienkiewicz żarliwie miłował Polskę i swój naród ojczysty!

Świadczą o tem bohaterowie w powieściach jego.

Żył i pracował dla szczęścia i chwały ojczyzny i rodaków.

Bolał nad ich niedolą, lecz rąk nie opuszczał. Nieraz mocno rozpacz kąsała jego serce, jednak nie poddał się jej, bo otuchę umiał znaleźć dla siebie i dla narodu w balsamie religji, w podniosłych radach miłości chrześcijańskiej i w niezachwianej pewności, że naród polski musi otrzymać wyrok pomyślny sprawiedliwości boskiej!..

Uznawał niezbędność siły i pragnął widzieć ją w rodakach swoich, lecz nie poczytywał jej za największą zaletę, bo rozumiał, że i nad nią musi panować miłość chrześcijańska, litość, wyrozumiałość i szlachetna, w imię Chrystusowego ideału, gotowość przebaczania nawet okrutnym wrogom swoim.

Przytem wszystkiem odznaczał się Sienkiewicz rozumem niepospolitym, przenikliwością nadzwyczajną i niezmiernie miłą, ujmującą powściągliwością.

Dobrze wiedział, którzy wrogowie są najgroźniejsi dla Polski i jakiemi oni zwykli posługiwać się sposobami dla zgotowania narodowi polskiemu zguby okropnej!

„Bezduszne i nieludzkie — pisze Sienkiewicz, mając na myśli niemców, — jest takie prawo, które, nie bacząc na to, że nawet zwierz każdy musi mieć swoje legowisko, zabrania (w Prusach) polakowi wznieść sobie na własnym kawałku ziemi dach nad głową".

I dalej takie odsłania zamysły wrogów, szczególnie mcskali: „Ponieważ zbrodni potrzeba ciemności, więc przez długie i długie lata trzymano nasz lud jakby w podziemiu z obawy, aby, ujrzawszy światło, nie ujrzał zarazem wszelkich popełnionych nad jego ojczyzną niegodziwości; hamowano oświate, by łatwiej wszczepić nienawiść i by łatwiej powaśniony i ślepy naród przywieść do ostatecznego upadku i zniszczenia".

Sienkiewiczowi zawsze chodziło o wydobycie narodu swego z więzów niewoli. Ale jak się to stać może i powinno?

Tylko siłą przy warunkach sprzyjających.

Bo przecież trzy mocarstwa, trzymające w swej mocy naród polski, dobrowolnie go nie uczynią niepodległym.

Tylko w wirze wojny powszechnej, podjętej dla pokonania drapieżców, łakomych na cudze, wielbicieli pięści i pragnących pięścią swoją potężną miażdżyć słabszych i w taki sposób wydarłszy im ich własność, przywłaszczać ją sobie, jako łup, — tylko w tym wirze wojny powszechnej, prowadzonej w imię sprawiedliwości, naród polski zdoła powrócić na łono wolnej Ojczyzny.

Siła przeto jest niezbędna dla pokonania wrogów - rabusiów! Lecz Sienkiewicz zawsze uważał ją tylko za narzędzie.

Trzeba wrogów pokonać, bo źli, drapieżcy, gnębiciele nie powinni mieć władzy nad narodem polskim, który nic im nie zawinił, nigdy nie wdzierał się w ich posiadłości, nie sięgał po ich własność,— jedynie pragnął żyć na swojej ziemi ojczystej i pielęgnować duszę swoję wolną podług praw bożych!

Niech tedy każdy naród poprzestaje na swojem i broni swego! Naród, jako pracowity gospodarz, powinien na śmierć i życie osłaniać swe gniazdo ojczyste przed wrogiem!

To ma być wiadome wszystkim! Bo każdy rodak miłuje swoję ojczyznę. Ona jest podstawą jego wolności, niezawisłości! Gdy ojczyzna należy do wroga, to i naród już razem z ojczyzną dostał się w moc tego wroga-zwycięzcy,

Każdemu rodakowi najdroższa wolność własna i wolność swoich, przeto zawsze najusilniej gotowy bronić swej ziemi, bo stając w jej obronie, zarazem broni siebie, swojej wolności.

Jak do swej izby nie wpuści wroga, — tak samo nie wpuści go do swej ojczyzny. Bo ojczyzna to niejako jedna wielka izba, w której mieszka cały naród, jako jedna wielka rodzina polska. Pułapem dla tej izby-ojczyzny jest niebo, a na tem niebie króluje Bóg, jako Sędzia sprawiedliwy!

Nie można wpuścić wroga do swej ojczyzny. Ale też samemu nie godzi się wdzierać, jako wróg, do cudzej ojczyzny.

Słowem, kto chce, by jego ojczyznę szanowano, musi szanować cudzą. „Nie czyń innym tego, czego nie chcesz, aby tobie czyniono". Ta reguła ewangeliczna głosi powszechną sprawiedliwość boską, do której ma się stosować zarówno każdy człowiek poszczególny, jak i każdy naród, a więc i każde państwo.

„Państwo — pisze Sienkiewicz — ma prawo dążyć do potęgi, ale musi poczuwać się do obowiązków wszechludzkich... Siła powinna mieć duszę wielką i moralną.. Należy umiłować ojczyznę nadewszystko i należy myśleć przedewszystkiem o jej szczęściu, ale jednocześnie pierwszym obowiązkiem prawdziwego patrjoty jest czuwać nad tem, by idea jego ojczyzny nie tylko nie stanęła w przeciwieństwie do szczęścia ludzkości, lecz by się stała jedną z jego podstaw; tylko w tych warunkach istnienie i rozwój ojczyzny staną się sprawą, na której całej ludzkości zależy; innemi słowy: hasłem wszystkich patrjotów powinno być: **przez ojczyznę do ludzkości**, nie zaś: **dla ojczyzny przez ludzkość"**.

I jeszcze tak napisał Sienkiewicz:

„Wieki chrześcijańskiej kultury, jak również zdrowy rozum, mówią głośno, że ta kultura, którą żyje ludzkość od dwóch tysięcy lat, jest... siłą większą i bardziej nieprzepartą od bagnetów i że hetmanem nieprzeliczonych zastępów winna być sprawiedliwość".

„Czy na te słowa — pisze prof. Chrzanowski— nie zadrżałyby z radości serca Mickiewicza i Krasińskiego? czy nie powiedziałyby mu: tyś z nas?

„Ale bo też on był z nich, był spadkobiercą ich ideałów nie tylko narodowych, ale i ogólnoludzkich, ich miłości nietylko Orła Białego, ale i Krzyża. I dlatego on był powołany, on jedyny, do tego, żeby jako ich spadkobierca, hetmanić duszom polskim. I dlatego, kiedy się rozległa wieść żałobna o jego śmierci (15 listopada 1916 roku), to serca polskie zajęczały podobnym jękiem, jaki się wyrwał z piersi poety 17-go wieku na wieść o śmierci Chodkiewicza w obozie chocimskim:

Hetmanie mój złoty!
Przeczże, przecz zostawujesz zaczęte roboty?

„Bo nie w słodkim odpoczynku, — pisze dalej Chrzanowski — tylko przy ciężkiej robocie zastała Sienkiewicza śmierć, — przy jakiej, to wiemy wszyscy. On, który uratował tyle dusz polskich, zapragnął podczas wojny ratować życie polskie. Zaraz w początkach wojny wyjechał do Szwajcarji i tam korzystając ze swojej wszechświatowej sławy, zorganizował polski komitet do zbierania funduszów na potrzeby rodaków w ojczyznie zrujnowanych wojną I tej pracy oddał się całkowicie i niepodzielnie, pomimo, że z różnych stron kraju chciano go wciągnąć do różnych stronnictw politycznych Chciał być dla wszystkich rodaków, a nie dla pewnego tylko stronnictwa

Słusznie, bo był duchowym hetmanem całego narodu polskiego, a nie pewnej tylko jego cząstki.

Samorzutnie z racji mocy ducha swego stał się wówczas wobec całego świata przedstawicielem narodu swego. A więc ból narodu, — stawał się bólem jego, potrzeby narodu stawały się jego potrzebami i krzywdy narodu stawały się jego krzywdami.

Mógł za Mickiewiczem powiedzieć

W pośrodku was, jak ojciec wśród rodziny stoję,
Wy wszystkie moje!

Ja kocham cały naród!
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić!..

Jak dobry ojciec zwykł zawsze stawać w obronie swych dzieci, gdy im dzieje się jakakolwiek krzywda, — tak Sienkiewicz ustawicznie dawał na wszystko baczność i gdy kiedy narodowi jego skądkolwiek zagrażało niebezpieczeństwo, natychmiast spieszył z ratunkiem.

Oczywiście, bronił piórem swojem. A potrafił niem służyć, bo miał talent, rozum wielki i serce gorące, a przytem odwagę i gniew święty.

Trudnoż przytaczać tu w całości wszystkie jego głosy, odezwy, obrony.

W r. 1899 napisał z powodu jubileuszu Puszkina, poety rosyjskiego, list otwarty do księcia Uchtomskiego, redaktora dziennika rosyjskiego: „Sanktpieterburgskija Wiedomosti". A napisał nie po to, żeby oddać hołd Puszkinowi, lecz, żeby okazać litość i pomoc dzieciom ludu rosyjskiego, mrącym poprostu z głodu, lub z chorób, wywołanych głodem, który wtedy nawiedził Rosję.

„Niedola tych dzieci wzruszyła mnie i nasunęła mi myśl, że najlepszym sposobem uczczenia waszego poety (Puszkina), który był przyjacielem naszego Mickiewicza, jest przyjść z pomocą choćby skromnym datkiem tym, którzy cierpią i wyciągają ręce o pomoc".

Chcąc pokaźnie poratować głodne dzieci rosyjskie, Sienkiewicz taką dał propozycję księciu Uchtomskiemu: Oto księgarze rosyjscy wiele powieści Sienkiewicza, przełożywszy na język rosyjski, wydają swoim nakładem i na nich zarabiają nieźle, nic nie płacąc autorowi. Zatem na pracy polskiego pisarza zarabiają, Sienkiewicz jednak nic dla siebie od nich nie żąda, tylko chce, by jakąś cząstkę czystego zysku z rozsprzedanych powieści jego oddali na głodne dzieci rosyjskie. A sam od siebie dał przy tym liście na ten cel 50 rb.

Dla nas, polaków, najciekawsze jest zakończenie tego listu. Tak tam pisze Sienkiewicz do Uchtomskiego:

„Pragnę zaznaczyć bardzo wyraźnie, że nie czynię tej ofiary w imię żadnej polityki, ani żadnej ugody (z rządem rosyjskim), gdyż w stosunkach (między narodem polskim i rządem rosyjskim), w których **chodzi przedewszystkiem o sprawiedliwość, nie może być o czem innem mowy**. Postępek mój (ofiara na głodne dzieci rosyjskie) jedynie wypływa z chęci uczczenia waszego poety i z poczucia, że należę do narodu polskiego, który **od wieków nosił wysoko sztandar kultury chrześcijańskiej i chodził zawsze wskazanemi przez nią drogami**".

Te słowa napisał Sienkiewicz w r. 1899, a więc w tym czasie, kiedy rząd rosyjski jeszcze bardzo uciskał naród polski

Sześć lat potem, bo 1905 roku Sienkiewicz ogłosił w rosyjskim dzienniku „Ruś" swój list otwarty w sprawie szkół polskich.

Powód do napisania tego listu wynikał stąd, że ta część narodu, zależna od Rosji, żądała dla swoich dzieci szkoły nie rosyjskiej, lecz polskiej. A zaś rząd rosyjski nie zgadzał się na to, mówiąc, że szkoła polska wychowywałaby dzieci polskie na wrogów dla państwa rosyjskiego.

Sienkiewicz innego był zdania. On własnie w swoim liście, wydrukowanym w gazecie rosyjskiej po to, żeby go przeczytało jaknajwięcej rosjan, dowodzi, iż dzieje się przeciwnie, bo szkoła rosyjska roznieca w dzieciach polskich wielką, lubo skrytą do czasu, nienawiść ku Rosji!

W r. 1909 zabrał głos Sienkiewicz w innej sprawie, serdecznie obchodzącej cały naród polski, bo w sprawie ustawy o wywłaszczeniu polaków z ich ziemi ojczystej w Poznańskiem i na Pomorzu, — wtedy wydanej przez sejm pruski w roku 1908-ym.

Swoje zdanie o tej ustawie Sienkiewicz tak wyraził: Zarówno rząd, jak i sejm pruski, postanowiwszy przymusowo wywłaszczyć polaków z ich własnej ziemi po to, żeby tę ziemię, odebraną polakom, sprzedać niemcom na dogodnych warunkach i w taki sposób krainę polską przerobić na niemiecką, — dopuścili się czynu przeciwnego zasadom moralnym, poprostu **popełnili nietylko zbrodnię, lecz i niezmierny błąd polityczny,** przez który wyrządzili szkodę ludzkości i **krzywdę własnemu narodowi** (niemieckiemu).

O, tak, krzywdę i hańbę! Bo przecież czyn niesprawiedliwy wcześniej, lub później musi ściągnąć na jego sprawców i na tych, którzy z niego korzystają złe następstwa. Alboż nie tak i nawet szybko ziściło się przewidywanie Sienkiewicza?

Toć wytknął prusakom zły ich czyn w r. 1909, — a już w r. 1914 wybuchła wojna — i cztery lata potem, bo 1918 r., musieli oddać polakom ziemię, zabraną przemocą, musieli z niej ustąpić jako rabusie, pokonani i potępieni przez wszystkich ludzi uczciwych, szanujących prawa moralne.

Niestety, Sienkiewicz nie doczekał tego trjumfu boskiej sprawiedliwości, bo umarł 1916 roku, lecz świat i rodacy żyjący mają w sprawdzeniu się przewidywań Sienkiewicza jeden dowód więcej, że praw moralnych bezkarnie nikomu, nawet najsilniejszym, deptać nie wolno...

Moc Boska osiedliła polaków na wyznaczonej im ziemi. Niechżeż moc ludzka z tej odwiecznej siedziby nie wyrzuca ich gwałtem albo podstępnie, po szachrajsku!. I kto dopuści się na nich takiego bezprawia, niewątpliwie kiedykolwiek doczeka się tego, że gniew Boży, gniew sprawiedliwości odwiecznej i gniew sumienia chrześcijańskiego wyrzuca go precz jako złoczyńcę!

W r. 1915 już mieszkając w Szwajcarji, w Vevey, Sienkiewicz troskliwą myślą wracał do Polski i dostrzegał tam dużo nędzy i głodu z powodu działań wojennych. Bo przecież Polska przez wojnę została otoczona ze wszech stron okopami bojowemi. I na jej ziemiach coraz gwałtowniejsze odbywały się boje, które niszczyły wsie i miasta, oraz odbierały mnóstwu ludziom pracę, jedyną ich żywicielkę!

Zdjęła go litość wielka nad rzeszą rodaków, cierpiących głód w ojczyźnie. Kto ich poratuje? A prze-

cież cierpią, za winy cudze, za winy wrogów: niemców i moskali, którzy wywołali wojnę!

Nieszczęśliwi polacy zasłużyli przeto na pomoc świata całego! Dawniej nieraz polacy, kiedy im się działo lepiej posyłali nawet obfite ofiary pieniężne w różne strony świata, wszędzie tam, gdzie jakiś wielki przypadek, jak pożar olbrzymi, trzęsienie ziemi, nieurodzaj, lub wylew rzeki, pozbawił mnóstwo ludzi chleba i dachu!

Teraz więc, kiedy w Polsce bardzo dużo polaków znalazło się w strasznym niedostatku z powodu wojny niszczycielskiej, powinny im przyść z pomocą przynajmniej te strony świata, które wcale, lub tylko w drobnej mierze doznały straty.

Tak zaraz w początku roku 1915 Sienkiewicz utworzył komitet gwoli zbierania ofiar dla polaków, cierpiących głód w ojczyźnie. Sam stanął na czele tego komitetu i 1 lutego napisał odezwę do „Ludów cywilizowanych". W tej odezwie tak się między innemi wyraził:

„Miecz wytoczył w nieszczęsnej Polsce rzeki krwi, gdyż synowie jej zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie wojskach (rosyjskiem, niemieckiem i austrjackiem). Pożoga zniszczyła miasta i wsie. Ustała praca ludzka — i nad olbrzymią krainą od Niemna do Karpat, roztoczył skrzydła upior głodu. Robotnik nie pracuje, gdyż niemasz już w Polsce fabryki; pługi rdzewieją bezczynnie, albowiem wieśniakowi zabrako inwentarza i ziarna na zasiew; kupiec w większości miast nie sprzedaje towaru, ponieważ nikt nie ma go za co nabyć. Starcom i kobietom brak wśród srogiej zimy dachu nad głową. Rozszerzyły się choroby (zwłaszcza tyfus plamisty); pogasły domowe ogniska, a gdy dzieci wyciągają wychudłe ręce do matek z prośbą o kawałek chleba, — matki odpowiadają im tylko łzami!.. I takich zgłodniałych i łaknących pomocy, słuchajcie ludy chrześcijańskie! —są miljony i miljony!

„Lecz czy Polska ma prawo do waszej pomocy? —Ma je w imię miłości bliźniego każdy naród, a tembardziej polski, który po rozdarciu ojczyzny nie ugiął się pod przemocą, nie zaparł się swego imienia i wykazał tak wielką siłę życia, że zatrata musiała się cofnąć przed nią!... Ma je ze względu na swą przeszłość dziejową, albowiem przez długie wieki był przedmurzem chrześcijaństwa w walce z turkami,—tarczą cywilizacji i obroną uciśnionych. Imiona Sobieskiego, Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego tkwią w pamięci ludzkiej i pozostaną w niej na wieki. Gdziekolwiek wrzała walka o wolność, płynęła krew nasza; gdziekolwiek klęski żywiołowe wtrącały w nędze ludzi, płynął i nasz grosz. W cywilizacyjnym dorobku nie brakło naszych imion, naszej pracy, naszej myśli, naszej siły twórczej!... Więc w imię tego udziału w życiu ludzkości, w imię praw, jakie ów udział daje, w imię nauki Chrystusowej, w imię cierpień dawnych i obecnych, zwracam się do was, cywilizowane narody i wzywam dla mojego narodu—waszej pomocy. Niech dźwigają się z gruzów polskie miasta i wsie. Niech chłopu polskiemu nie zbraknie sił do ujęcia pługa, ni ziarna na obsianie gleby; niech serce polskie dozna innych uczuć prócz bólu, niech głos polski przestanie być tylko jękiem powszechnym. Niech matki polskie potrafią dać dzieciom coś więcej prócz łez!.. Chleba i dachu dla polskiego ludu, by mógł doczekać się wiosny odrodzenia!"

Na krótko przed śmiercią, bo już w 1916 roku, napisał Sienkiewicz artykuł, przeznaczony dla Ameryki, o literaturze polskiej. Chodziło mu oto, żeby amerykanie dokładniej poznali, jakich krzywd naród polski doznawał, będąc w niewoli u trzech mocarstw potężnych—i mimo to, dzięki mocy swego ducha dzielnego, nie zatracił swej odrębności narodowej, owszem, potrafił nawet stworzyć własną literaturę bogatą i niesłychanie pożyteczną, której wiele dzieł, (a między niemi i przez Sienkiewicza napisanych), przyswoiły sobie liczne narody europejskie i inne...

Przytoczmy tu z tego artykułu zdań bodaj kilka:

„Upłynęło niedawno 124 lata, jak państwo polskie, w chwili, kiedy było zajęte reformą wewnętrzną (w czasie Sejmu Wielkiego 1788-1791 roku) zostało napadnięte przez trzech rozbójniczych sąsiadów i powalone.—Ziemię polską rozćwiartowano na trzy części, a na pierś narodu stoczono olbrzymie głazy niewoli. Rozpoczął się wiek nieznanych w naszych dziejach prześladowań i męczeństwa, albowiem rozbójnicy karali, jak za zbrodnię, naród polski za to, że nie chciał wyrzec się polskości!.. Naród polski streszcza się w swej literaturze i żyje przez nią, gdyż inaczej żyć nie może. Jest ona, jak pochodnia, która rozświeca ciemności niewoli—i jak wielki dzwon, który nie pozwala usnąć sumieniu nietylko polskiemu, ale i sumieniu innych ludów. Próżno ci, którym chodzi przedewszystkiem o spokój, zatykają sobie uszy. Dzwon polskiej literatury powtarza im nieubłaganie, że rozbój, dokonany nad Polską, jest niesłychaną w dziejach zbrodnią i że dopóty ludzkość chorzeć będzie, dopóki nie stanie się zadość sprawiedliwości. Takiemi wielkiemi dzwonnikami byli Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Po nich słabsze ręce uchwyciły za sznur narodowej dzwonnicy—literatury, ale i te pracują, jak mogą, by nie umilkły te dźwięki, które głoszą na cztery strony świata:

Jeszcze Polska nie zginęła!

W tych czterech słowach streszcza się cała literatura polska".

Gdy te słowa przeznaczył dla świata 1916 roku, wkrótce zgasł,—lecz niebawem, bo zaledwo po dwuch latach, świat, jak echo, powtarza ostatnie jego słowa:

nie zginęła! —

i do nich dodał od siebie:

zmartwychwstała!..

Sienkiewicz po ogłoszeniu swej Trylogji i Quo vadis? duchowo stał się pierwszym w Polsce, jako jej hetman! Ale i po świecie całym wtedy już rozgłośne było imię jego. Wszyscy uznali go za męża wielkiego serca i umysłu genjalnego. Sam też rozumiał swoję wartość duchową i moralną. Dlatego chętnie i skwapliwie udzielał swemu narodowi rad i wskazówek w sprawach ważnych i pilnych,—a i do świata całego niekiedy odzywał się, gdy zauważył, że w taki sposób wyjedna pomoc, ratunek, poparcie dla swego narodu!...

Jakie znaczenie miał u świata, niech przekona takie zdarzenie: Podczas wojny 1915 r. w Kanadzie traktowano polaków poddanych austrjackich i niemieckich bardzo źle. Napisał o tem do Sienkiewicza jeden z polskich zakonników, przebywający w Kanadzie. Natychmiast Sienkiewicz posłał do Kanady swój list otwarty w obronie swoich rodaków. List ten wydrukowały gazety kanadyjskie i odrazu był skutek pomyślny, bo wnet rząd tamtejszy stał się przychylnym dla wszystkich polaków tamtejszych. Nawet w szkołach swoich, do których uczęszczały dzieci polskie, zaczął uczyć języka polskiego przy pomocy nauczycieli polaków, umyślnie przyjętych.

„Człowiekiem wiecznym—pisze profesor Chrzanowski— dla Polski był, jest i będzie Sienkiewicz: on czuł się i był członkiem swego Kościoła i synem swego narodu. W jego sercu paliła się ściśnięta w jedno ognisko cała nasza przeszłość religijna i polityczna, przeszłość wielka, wolna, niepodległa i promienie z tego ogniska serdecznego oświecały i ogrzewały i, da Bóg, oświecać i ogrzewać będą dusze polskie.

„Nasza miłość, wdzięczność i cześć dla Sienkiewicza płoną jasnym i gorącym płomieniem, bo nad niego nikt od czasów Mickiewicza nie wpajał w nasze serca mocniej i głębiej miłości ojczyzny i wiary, że się nasze marzenia narodowe ziścić muszą:

Wszelki czyn święty
Na wieki wieków pamiętany będzie.

A czyn Sienkiewicza był święty!".

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.